

Na rzecz niezgody

Zgoda jest nieomal niepiśmienna, spory zaś spływają arkuszami wypowiedzi. Zgoda to przytaknięcia, parafrazy i lepsze lub gorsze reprodukcje tego samego, podczas gdy spór jawi się jako zmyślna orkiestracja argumentów, nowatorskich spostrzeżeń, zwinnych chwytów za słowa i cytaty, która ma wzbudzać wątpliwości u pewnych, przekonywać nieprzekonanych, przeciągać rację (w przeciwieństwie do prawdy dość elastyczną) na określoną stronę, jawnie bądź mimochodem zdradzać naukowe bądź światopoglądowe credo osoby polemizującej. „Tak” to monosylaba, „nie” to spektakl. W zgodzie (nawet retorycznej) „ja” co najmniej błędnie (przechodząc w konsensualną drugą osobę liczby mnogiej), tymczasem w sporze wybrzmiewa ono mocno, także gramatycznie.

Trudno się z tym zestawieniem z g o d z i ć? Tymczasem do tak jaskrawych wniosków prowadzić może lektura bloku tekstów dokumentującego w tym numerze scholologiczne konfrontacje i spory. By zniwelować asymetrię, która ukazuje zgodę jako postawę mniej elokwentną, posłużmy się innym ogólnym spostrzeżeniem, że to ze zgody scholologów co do istotności pisarstwa Schulza (wcale nie milczącej zgody) wynika ich (także wymowna) niezgoda w kwestii samej interpretacji.

Wokół tej ostatniej – nieprzypadkowo najwyraźniej – zogniskowały się wypowiedzi naukowe towarzyszące obronie doktoratu Jakuba Orzeszka, która odbyła się 26 października 2022 roku. Przeszła już ona do historii: tytuł doktora został nadany, ukazała się książka *Drugie ciało pisarza*. Pozostało jeszcze uobecnić na łamach „Schulz/Forum” to, co stanowiło nie tylko o akademickiej sprawczości tamtego dnia, ale i o osobistej stawce interpretacji (i) Schulza u osobowości zaangażowanych w ten performans – ich teksty porzuciły formalne ramy autoreferatu czy recenzji, osiągając wymiar i walor esejów, wartych lektury także poza Salą Rady Wydziału Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie odczytane na głos przez swych autorów: Jakuba Orzeszka, Józefa Olejniczaka, Agatę Bielik-Robson i Michała Pawła Markowskiego, nadały zwielokrotniony sens „obronie” (doktorskiej).

Schulz nie stanowi w nich oczywiście li tylko pretekstu do erudycyjno-pisarско-erystycznych popisów. Filozoficzne, teoretycznoliterackie czy metakrytyczne implikacje jego pisarskich wypowiedzi wymagają autorskich replik i śmiałych metodologicznych wizji. Pod tym względem Schulz wchodzi w liczne i wszechstronne dialogi z akademickimi monologami swoich interpretatorów/interpretatek, dokładnie tak jak czynią to wszyscy (nie tak znowu liczni) „pisałni” autorzy. Mówienie o ich dziele nie jest aktem bezinteresownym, interpretacja wyłania tak czy owak punkt widzenia, a niekiedy wręcz „kondycję ludzką” tego, kto pisze – interpretatora, egzegetki, filozofki, kronikarza, literaturoznawcy

(jakimikolwiek „trzecimi nazwiskami” by się nie określali). Spór o Schulza – jako wspólnika w myśleniu swych komentatorów – staje się sporem o interpretację – i na odwrót, wyłaniając mnogość interesujących i równowartościowych praktyk krytycznego obcowania z literaturą, które rozrastają się kolejnymi aktami zgody, protestu, empatii, przechwycenia, misreadingu, syntezy itd., o czym przekonują artykuły poszerzające horyzont dzieła (w sekcji o tym tytule).

Strefa sporu ma też w tym numerze konkretną linię ujścia. Kontrapunktem dla prezentowanych tu konfrontacji są paralele – przebłyski nieoczywistych zbieżności, ponadjednostkowych znaków czasu czy wspólnot, zawiązanych – na przekór dużym pozornie dystansom – przez autorów esejów z tego działu między tym, co Schulzowskie, a tym, co Schnitzlerowskie, Lemowskie, Pynchonowskie.

hh